

1. Pietkiewicz Romuald, Hipolit, Anna z d. Żekrzewska, Mefisto.

2 21.06.1923 Wilno

4. Dzieci - mgr farmacji, matka - mgr farmacji. Byli właścicielami apteki w Wilnie. Chodzili do gim. im. Króla Zygmunta Augusta.

5a) wrzesień 1939 - październik 1939 - okupacja radziecka

Prof. historii p. Kucietkouski wybrał z klasy 4 chłopców u tym mnie, zaprowadził do swego mieszkania, gdzie na śniadanie jednego z pokoi stała ogromna marmura dukarska. Zaczęliśmy drukować i rozkładać gazetki „Za naszą i waszą wolność”

5b) październik 1939 - czerwiec 1940 okupacja litewska.

Litwini umurują ze szkół część polskich profesorów. Bunt młodzieży. Pojawiają się na ścianach korytarzy napisy antylitewskie, między innymi mój - Smetana chój (Smetana to prezydent Litwy) Dyktor - litwin żąda wskazania tych co pisali. Klasa milczy. Dyrekcja grozi. Profesorowie polacy doradzają, żeby się przysunąć. Zgromadził się Pietkiewicz, Ciempiński, Skrobotan. Wszyscy trzej zostają uwięzieni ze szkołą z cieniem biletu. Pani prof. Prugbytko - Stabinińska, która uczyła nas polskiego podchodzi do mnie i mówi. Chłopcze dlaczego ty, ty, ty, bardzo mnie to martwi, ale trzymaj się. Zostaniesz zatrzymany przez policję litewską. Kilka godzin stajemy u komisariacie straż do ściany. Kilka kopniaków i mocniejszych uderzeń po straż. W końcu wypuszczono. Byłoby na interwencję Dyktora szkoły, na prośbę polskich profesorów. Na interwencję rodziny Ciempińskiej, która była spokrewniona z rodziną ziemianką, litewską, której jeden z członków był u nas, pozwolono nam (całej trójce) kontynuować

naukę ale pod warunkiem, że będzie to inna szkoła,
a nie gim. im. Króla Zygmunta Augusta.

(5c) Czerwiec 1940 - czerwiec 1941 - okupacja radziecka
Wylądowałam w gim. im. Mickiewicza, gdzie
polskiego uczyła p. Eugenia Krasowska - późniejsza
minister oświaty w PRL-u. Była dla mnie bardzo
miłą. Słyszała o moich perypetiach, ale widocznie
nie do końca. W/g p. Krasowskiej wystąpienie miało
charakter antyfaszystowski co świadczyło o
właściwych poglądach estwira walczącego o stuskie
ideaty głoszone przez Lenina. Pani Krasowska już w
Litwie miała duży wpływ na otoczenie. W konsekwencji
mątem się mało, a stopnie miatem dobre i mogtem
spokojnie chodzić do prof. Kuratkovskiego i roznosić
wydrukowaną pracę pod wskazane adresy. Miałem
wpadkę. N.K.W.D. wroczyło jednego dnia do
miejscowości prof. Kuratkovskiego i wnikliwych
jego pracowników - Arentowali prof. Kuratkovskiego,
oraz z mojej klasy - z gim. Zygmunta Augusta Zdzisła
Mularskiego, Rzymińskiego i jeszcze paru innych, a mnie
nie. Nie zostali mnie w domu. Czekali na
mnie pół dnia, w końcu zabrali do więzienia
meego brata, który z tym nie miał nic wspólnego.
Brata po 2-ech tygodniach wypuścili. My zocystem
spac po ze domem. 23.06.1941. Bytem pracownikiem
w gospodarstwie rolnym pod Litwą w państwie
Bujalskich i z radością podziwiałem wycieczny
niemieckich myśliców i ~~leca~~^{spadajace} na ziemię samoloty

radzieckie. Wróciłem do domu.

(5a) 02 wrzesień 1941 - lipiec 1944 - okupacja niemiecka
 Szkoły polskie zostały zamknięte. Zaczętem naukę
 u Kompletach. Było nas 4. Madzia Grodzicka,
 Lena Romerówna, Henryk Strubutan i ja. Lekcje
 odbywały się przeważnie przy zantku Bernardyńskim
 u miłośnika pianina Grodzickich. Ale były czasem
 gdzieś indziej. Najwykważ chemię mieliśmy u p.-prof.
 Chmielowskiego. Na lekcjach chemii były czasem zajęcia
 praktyczne i robiliśmy granaty u ramach konspiracyj-
 nych kontaktów z brzągą kapitana Jana, działającego
 na terenie miasta Wilna. Aby uniknąć wyróbki
 na roboty do Niemiec pracowałem fakcie jako
 szklarz u firmie budowlanej. Przerwa u nauce
 nastąpiła na skutek oddelagowania mnie do
 budowy baraków pod Baranowiczami. U niedziele
 specjalistów u kościele, a z nami ealy kościół
 "Bóże coś Polscy", potem miejscowe dziewczęta
 "zabieraly nas do swoich domów na porządek
 i potańcówki. Wspominam te spotkania ze
 wzruszeniem. Po 2-ech miesiącach uciekłem i po
 wielu perypetiach wróciłem do Wilna. Po
 zdaniu matury Marek Szarek, z którym byłem
 z ekwity rozpoczęcia wojny u jednej klasie
 u gim. im. Króla Zygmunta Augusta zaprowadził
 mnie z grupą chłopaków do partyzantki.
 Była to 3 brząga "Szerbce". Był to mawec 1944 rok.
 Po stworzeniu grupy zyłatem przydzielony
 do kompanii "Burego". Plutonowym moim był "Silnik"

(7) Pierunego dnia nic nie jadłem. Nie mogłem zmusić się do jedzenia z jednego kotła brudnego tłuszczyka, trzymanego za chokeleg buta. Myślałem o powrocie do Wilna. Ale zostałem i z jedzeniem nie było już żadnych problemów.

A teraz kilka wspomnień - może ^{trochę} nie typowych.

(7a) Często bywało, spadły na nas, celem zdobycia broni, sprzętu i żywności. A bywało również - leżymy na skraju lasu wzdłuż szosy. Zaatakowaliśmy niezauważenie z Niemcami. Niemcy, ostrzelecyjąc się ^{uciekają} ~~ucieka~~ na drugą stronę ^{szosy} do lasu. Opróżniamy samochód. Nagle słyszysz rozkaz dowódcy. Odsrót.

Szybko. Wycofujemy się. Mamy Niemców cztery. Na rozkaz wykonujemy natychmiast. Na szosie zostają "Orkan" (Janek Tom, mój kuzyn) z r.k.m-em bez amunicji. Wystrzelat wszystko, a ten co u tej sprawy być amunicyjnym to znaczy ja spieprzać z amunicją w górę lasu. Biedny Janek, obciążony tapetą mógł zginąć. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Nauka nie poutała las. Dopóki byłem amunicyjnym chodziłem za "Orkanem" jak pies za swoim panem.

(7b) Bywało też sprawy do kolekcji wsi, żeby wymiennie sprawiedliwość tym, którym byli informatorami partyzantów sowieckich, którym trochę było w pobliskich lasach. Ogromna siła wsi wienkeńców wsi wspierała nas. Wierność między była rzadką z nami. Zdrajcy Dżergowy było mało. Ale byli i tacy. I do ich odwróciłem się. Takie

sz praca wojny. Dla ludzi wrażliwych trudne
do akceptowania.

(70) Ymieniuy pani komendantowej obokochono bardzo
mucnie! Zadny dworek. Dorodny tańcus, jedry, pijs
i zygajg. Jest tam sei mój duryznowy, daleki kneany
pani komendantowej. Ja z kolegami, u odstępek
co 10m. Leżymy cała noc wokół dworka i
czekamy na świt. Docekalismy s. Ymieniuy
olla nas mirsty spokojnie. Dobne, że mi padalo
i że noc mi była zimna.

(71) Stojs na warcie. Noc. Podchodzi do mnie
kolega z wspomnianej wyżej klasy gim im. Zygmunta
Augusta - Lenek Malinowski i mōsi. Jestem od
ucrony. To mi dla mnie. Krawcom do Wilna.
Z Bogiem. Szczegilnie miat tego mi widriet,
bo kto wie jak z cartounikiem rozprawił sę
Bury". A dobre s; stalo. Lenek Malinowski mógł
zginac jak karof z nas, a żyje i dokonuje
tyle dobrego na nasz Wilna i ziemi wileuskiej.
Trudno ucienyć ile jeden estowiek może dokonac
i pracowac z Aulus par/s i yofuyceniem przy
wydawaniu krajek o wileuszczyźnie, wileuskiech
Romaidosciad i u kōtku historycznym.
na nasz wremie ~~przed~~ o Wilnie. Czwata
Mu ze to.

(72) Aheja "Ostra Brama" w kolonii wileuskiej
napotykamy s; na poczys pancerny. Szacelnicia
ging nasi. Dwóch niemców z rękoma do gōry
poddaje sę. Podchodzi "Bury" i każe mnie

zastrelić Niemców. Niemiec ucygięga zdjęcie
na którym jest jakaś kobieta i dzieci. Baga.
„Bury” każe strzelać. Pośrednikiem, że tego nie
zrobię. „Bury” strzela i odchodzi. Niemcy padają.
Zostali zabici - to gnarda że obok konar „Długi”
na rękach swego brata „Długiego”. To gnarda,
że zginęło wielu wamych i że walka była
mierotna. Ale czy zabicie otworek i walce
i zabicie okrutnego wroga bagajęcego o życie
jest tak samo usprawiedliwione. Nie wiem.
Myślę, że zatłuczenie i emocje w czasie walki
mierą gorzej, otworek rozumu. Otworek
bezładnie zachowuje się jak zwierzę. Dwieście
szeregów pokonała gwentoda i wkroczyła do
lasu Belmontkiego. Nowa gwentoda. Niemcy
strzelają do nas z gwiazd umiarkowanych
na dnach. Glinie nam dowodzą pluton
„Silnik”. Około 5 osób Tęgie ze mną zmie-
niamy kierunku natarcia. Trafiamy na
ogrodzenie z drutu kolczastego. Przedzieramy się.
Mundur mój został poważnie uszkodzony.
Przed nami sroga. W odległości kilkudziesięciu
metrów stoją czotgi sowieckie. Przechodzimy
przez sroga. Trafiamy na gospodarstwo.
Gospodar wita nas serdecznie i ukrywa w stodole.
Po paru godzinach wchodzi do stodoły zotniere
sowieckoj. Skierowują w naszą stronę karabiny
maszynowe, zabierają nam ~~atom~~ broń i ustawia-
ją nas szeregiem wzdłuż ściany stodoły. Nagle

wbiegają na teren posesji drzej inni żołnierze
sowieccy. Między nimi a oddziałem trzymającym
nas pod bronią dochodzi do bardzo ostrej
wymiany zdań. W końcu żołnierze, którzy nagłe
nadentli mówią nam, że wiedzą, że jesteśmy
sprzymierzonymi współpracownikami z Niemcami i informu-
ją, że w odległości około 1 km w kierunku są nasi
żołnierze. Docieramy. Jest „Szerbić” i duża grupa
brygad. Niemcy zrzucają z samolotów bomby.
Zadna bomba nie trafia i ucieka. Zmuszamy
potężnym się na trawie i pomysłatem. Pan Bóg
jest dobry i sprawiedliwy.

(7) Kilka dni koczowaliśmy w Kolonii Lileńskiej.
Pojawiają się liście znajomi i nieznajomi z
Lilna. Była również i wataśka moja Mama.
Pewnego dnia o świcie pobudka „Bury” szeptał
młoci - zdrada, każdy zachowuje się cicho
iść głębiej za nim w kierunku pucruy Rudnickiej.
Zatrzymujemy się przed głębokim dołem „Bury”
młoci jeszcze raz o zdradzie, że jesteśmy otoczeni
przez wojska sowieckie i zwołują nas ze złozonej
guy siggi. Każdy podchodzi do dołu i rzuca
broni. Pierwszy raz widziałem paru barczytych
mężczyzn ptaczących. Kto chce może iść do
domu na własną rękę. Kto chce może pozostać
z „Bury” i walczyć dalej, ale już nie z Niemcami
a z sojuskim sowieckim. „Bury” zostali amentowani
i rozstrzelani przez M.B. pod koniec lat czterdziestych.

Wiskność, ja również grupkami, bardzo esujnie
 zaczęliśmy iść w stronę Włitna. Trafiliśmy na
 torę kolejową i na wracających ludzi z fabrykami na
 plecach do domów, opuszczonych na czas walk o
 Włitno oddziałów polskich, niemieckich i sowieckich.

Dźwigając na plecach mienie uciekinierów, pomimo
 spotkanych po drodze patroli sowieckich dotarliśmy
 szczęśliwie do Włitna - do Mamy, brata i Filipa -
 kochanego nowego psa.

5e) lipiec 1944 - październik 1944 - okupacja radziecka

Najgorszy okres. Zapauki. Represje. Po
 kilku dniach pobytu w domu przeprowadziliśmy
 się do najmniejszego pokoju przy ul. Zamkowej
 i zaczęliśmy pracować jako szklarz. W pokoju było
 tylko żółto i szkło, które kupowaliśmy od żołnierzy
 i ewakuowanej władzy radzieckiej. Powodowało się mi nie
 wiele, ale zaczęło być coraz groźniej. ~~Raz~~ Raz
 w nocy odwieźdźli mnie enkawaderzyści, zadawali
 pytania i kazali pokazać ręce. Na starcie ręce
 miałyśmy spracowane. W październiku przypadkowo
 dowiedzieliśmy się o naborem do Armii Berlinga -
 W ciągu dnia podjęliśmy decyzję - Madz. W sali
 poborowej siedzieliśmy kilka tygodni. Przy jednym
 stoliku zauważyliśmy Mustyna Cywińskiego, męża
 mojej kuzynki Oleńki wielkiej patriotki i działaczki
 społecznej - ojciec tej putkowni Aleksander
 Pietkiewicz pomógł mi i w roku 1920 i
 spoczął wśród kilkuset żołnierzy na cmentarzu
 autokolskim w Włitnie. Potem przed Nim

swoje dokumenty i wypowiedziatem inne nazwisko -
Macedonia. On szybko zorientował się, że zamierzam
uieć. Następnego dnia wieczorem byłem już w
sagonie towarowym, a nad ranem na dworcu
kolejowym w Białymstoku.

8. Nadąc pociągami nie byliśmy stuprocentowo
pełni górze jedziemy. Myślałem tylko o jednym.
Wiać już pierwszej okazji. W Białymstoku rozpra-
rowanie. Dworzec obstawiony wojskiem. Allice,
którymi szliśmy do konar i Dojlidach również
obstawione wojskiem, a za tym kordonem tłum
białostoczan z urogiem nastawieniem do idących
ochotników do armii Berlinga. Padają błyski
stowa i błyski gesty. Dookoła do konar
Zacząłem ostrożnie szukać chętnych do ucieki.
Między innymi przyjechał ze mną w transporcie
Janek Tom "Orkan". Powiedział, że nie ucieka.
Chce iść na front i starać się przedostać do
amerykanów. W końcu znalazł się niżej
pan Kazimierz. Nazwiska nie pamiętam. Do
czasu ztorżenia przysięgi wychodzić na miasto
Każdy mógł być problemem. Żeby nie dać się
ztopić plecaki zostawiliśmy w konarach i
szliśmy na spacer bez żadnych rzeczy.
Wyjeżdżając z Wilna zabranem ze sobą
na wszelki wypadek (w głowie a nie w notesie)
dwa adresy konspiracyjne w Białymstoku. Odrazu
udał się do jednego z nich. Skierowano

nas do rodziny kolejarskiej, mieszkającej
w domu jednorodzinnym, niedaleko dworca
kolejowego i poinformowano, że mamy czekać
na dalsze informacje. Nie mieliśmy
żadnych dokumentów. Przyjechaliśmy na
podstawie sponadzonej listy ochotników do
wojska. Rodzina kolejarska (mąż, żona, dzieci)
przyjęła nas bardzo serdecznie. Ale. Po
kilku dniach, kiedy obawy i rewizje robione
przez wojsko sowieckie były coraz groźniejsze
poradzieli nam, że w obieru możemy być
w domu, ale na noc mamy iść do
chlewicka, gdzie trzymali 2 krowy. Uzgodniliśmy
że na wypadek rewizji - gospodarne nic
nie wiadzą, że my samovolnie ukryliśmy
się w chlewicku. Stomę do tych krowek kolejars
przynosił z wagonów, którymi dowożono
zabitych radzieckich na front. Po kilku
dniach byliśmy obrypani usnami. W tym
czasie dziękować Bogu, że brat mój Dziutek
nie pojechał ze mną. W nocy pomimo
pamiętych ekwador było nam ciepło. Ogrzewały
nas swoim oddechem krowy. Tak żyliśmy
w niebezpieczeństwie i obrypani usnami około 1
miesiąca. Porbyć się usny, mając jedno
ubranie jest bardzo trudno. Otrzymałem
wiadomość, że mamy przyjść pod wskazany
adres. Zrobiono nam zdjęcia i karano za

3 dni gnujski i odebrać kunkarty, takie jakie mieli mienkownicy Białegostoku w okresie okupacji niemieckiej. Zgodnie z zażądaniem władz miejscowych kunkarty musieli uzyskać odpowiednią pieczęć w komisariacie milicji. Po otrzymaniu takiej pieczętki zostaliśmy poinformowani, że mamy udać się do wizytatora w Białej Podlaskiej, celem uzyskania skierowania do pracy na wsi w charakterze nauczyciela. Skierowano nas do wsi Kryki. W Krykach zaopiekowali się nami dwie bardzo miłe nauczycielki z gwardyjskiego zdania i kuzyni proboszcza. Pan Kazimierz został w szkole, gdzie uczył te dwie nauczycielki. Ma miatem zorganizować szkołę w sąsiedniej wsi, gdzie było sporo chłopców i pozytywne nastawienie mieszkańców wsi do tej propozycji, a szkoły nie było. Odpowiednio poinformowany przez kuzyna proboszcza i panie nauczycielki pojechaliśmy do tej sąsiedniej wsi - zrobiliśmy zebranie. Jeden z gospodarzy dał pokój dla nauczyciela na mieszkanie, drugi - pokój na prowadzenie nauczania a trzeci zobowiązał się przygotować potrzebne ławki i stół z sąsiednich Krynek. Ustalono też, że pan nauczyciel będzie otrzymywał co miesiąc od każdego chłopca ćwiartkę samogonu, 10 jajek, mleko, ser i t.p.

Każdemu przymierić wszystkie podreżnięte szkolne jakże były na wii. Miałem je u jednej siostrze będąc u wszystkich dzieci jednocześnie, mierząc od tego do której klasy zakwalifikują. U każdego niedziela ekochitem z dziećmi do Krynok, do kościoła. Dzieci były parami. Dużo śpiewaliśmy i to nam wychodziło najlepiej. Dzieci były u mnie ponad pół roku. U tym czasie nie otrzymałem z wydziału oświaty żadnej pensji, chociaż z wizytatorem podpisaniem odpowiednich umów. Teren u dużym stopniu był opanowany przez partyzantów. Nauczycielki i krótki probosc byli z partyzantami u kontakcie. Co jakiś czas jeżdżąc do Białegostoku, żeby dowiedzieć się co jest z rodziną, co jest na froncie i wogóle co się dzieje. Dowiedziałem się o arestowaniu mego brata i wywiezieniu go do łagru ZSSR. Jednego dnia będąc u Białegostoku spotkałem na ulicy Murka Skrobutana, który klepał biedę i bardzo ucieszył się kiedy zaproponowałem temu, żeby jechał ze mną u mnie dzieci. Pojechaliśmy. Nie obawiaj się ber pnestkód. Jedąc furmanką z Białej Podlaskiej do Krynok zastaliśmy nas wojsko i M.B. Była obawa na partyzantów i wrzili nas za szeregów ludu. Prowadziliśmy całą noc

u arencie. Rano vizytator potvrdit, ze
jest^{sem} nauceciem. Uffunciono nas. Pnyjeha-
lisny zmgreni do domu i posilisny spac.
Po godinie smu kates i rzemie koni. Dom
otonomy puer partyzantov. Dovickeci u, ze
pnyjehat ktos moy z Biategostoku i chcieli
dovickeci u, co aktualnie chcej s na
Triece. Zeby nas nie narazac udavali;
ze mi s do nas nastaveni zby pnyjaznie
Kozeli vystrokonemu gospodaroni z tobie
vystecny kolez. Popijalisny pars godiu.
Dovodzey odohietu byt "Reku". Spytatem
ou varto do nich dotgazi. Povicdriat
Stanovos - nie. i ze sami ekcy yonucic
partyzantky i zauc normalnie zyci u
roku 1947 spolhatem zo u Zlicicade. Studovat
na Politechnice Steskiej. Zostet arentorany i
vostfnelany - 15.05.1944 ostromono koniec
vojny. Pojehotem do Biategostoku i dalej
do Warsaw - u Warszawa udatem u do
Czerwonego Knyza pny ul. Nocoziokskiej -
Oriodet zapchony. Brak mijs. Chetnych
Kupa. Zmgromy yotorytem u, pod dnevem,
zeby odycoci. Drom nie cieng. Ydrie
Kudrevic - koleza z Litva. Pracuje u
Czerwonym Knyzu i jest pny ctady. Postaje
pokoj i yrac. Yako queditaciciel Czerwonego
Knyza pracuje pny pieronej ekshumacii

lituizowanie grobów na podwórkach, skwerach
i ulicach i przenoszenie ich do grobów
zbiorowych, w Krykach zostat skroboutem.
siechiat tam jeszcze pół roku. Muzymyatem
z nim kontakt ^{zmarł w 1996 r.} Broń jego Stanisław, pro-
dobnie jak mój zginął. Męży skoił
polonistykę w Toruniu i wisteność życia
szedł potem w Olsztynie ^{Zmarł w 1996 roku} Powstała Poli-
technika warszawska z tymczasową siedzibą
w Lublinie. Jedź do Lublina. Zaczynam
chodzić na sykrady. Na śniadania, obiady
i kolacje chodzę do Opieki Społecznej.
Chodzę do Adama jak ja jest około 15.
Pierwsze witniki. Wyjeżdżam w Lublinie
po ciężkiej i upartej walce wyzwytem
w Łaskowicie wsiu białostockich. Wazne
spotkanie. Mój go zupkę spotykam
na ulicy p. Eugeniusz Klesowski. Jest
kuratorem ośrodka lubelskiego. Serdeczne
powitanie. Biene ode mnie dane personalne
i mój, żeby zstawić w do kuratorium go
świadectwo maturalne. Prosi postój, który
jestem rocznie. Powstanam 1919. Wzrost
zdziwienie. Pomieści mnie dobrze z Wilna.
Mój otarcie. Nie chce iść do wojska - Mam
chorbę wojny. Chce mieć w. Następnego dnia
pochodzę do kuratorium i otrzymuję
świadectwo dojralsci. Rok uroczenia 1919.

Druhé cieľové spothkanie. Pred P.U.R em.
spozytiam Lenka Malinovičovej - pomoga písac
podania do P.U.Ru prongezu o naleznú za-
pomozg, Penca mnie. Zacynam písac po-
dania i v ten sposob trochy zarabiač. Propom-
je mnie rychle zatatcienie pnerutu do
Anglii. Džistunjs ale odmarvam. Hojny mam
domyč.

(14) Politechnika Harnavska z tymčasovg
siechibg v Lublinie vraca do Harnavy.
Studenci maju do vyboru - pechac do
Harnavy albo do Glicic na Politechniku
Staslyg. Ponievai Harnava jet zbinovna i
brak jet mientoi a v Glicicach se -
jedrieny do Glicic. Strajki studenckie. Cžse
studentoi - ludovcoi z naszej puaki zostaje
umunista z ucetmi. Ministren osriaty
jet Kiernovski, z rydu emigracyf'ueg o
Mikotajyha. Madg do Harnoy, Zostajg gny-
jsci na politechniku i dostajg gnydriat
do akademiku gny placu Nancovica.
Za miami jedg porostali. Sp. Henry Douglatto,
Ferdynod Zukno i ja stynamjenny yokoj
222 v akademiku - drugie pętro - vejsie od
ul. Grojskiej - pčelišmy v Glicicach mientkanie
3 yokojove gny ul. Moniucki. Spališmy
obok siebe na suli gimnazijcanej v Lublinie.
Cžse studia rarem. A yokoj 222 stat se

centrlnym punktem wzmiankowi - z Politechniki
 Moim bytoby o tym holuju napisac krótko.
 Byli tam assto Sp. Staška Lukawca, Sp Zbyska
 Lebecki - Karakut, Sp. Krzyż Mianowski, Sp Ojka
 Hauca, Sp. Jurka Filipow i wielu, wielu innych.
 Byli tam również ergsto inni z państwa gliwickiej,
 nie wzmianki, ale wspierający nas Sp. Stanisław
 Świr - Świdocki, jedyny w tym czasie znanaty
 czy o szraknych poglądach lewicowych - rodem
 z Zagłębia Bracia Hylowic i wielu innych.
 Politechnikę ukonczyłem w roku 1951 i
 uzyskalem tytuł inżyniera budownictwa
 drogowego i magistra nauk technicznych.
 W roku 1951 joramatem księżniczki warszawskiej,
 maśniczki portania warszawskiego z czterolatnią
 chętnością w szarych neregach w okresie
 okupacji niemieckiej. Ślub. Bezpośrednio po
 wyjściu z Kościoła Zbawiciela podjęcie goślnicwa -
 starym, potężnym motocyklem "Victoria" Podróż
 trwała krótko. Następnego dnia motor usiadł
 i Aneta było nadzieją transportem kolejowym
 do Warszawy. Urodziło się dziecko. Nie mieliśmy
 mienkani. Pojechaliśmy z dwutygodniową
 cōrealską do Katowic. Otrzymaaliśmy tymczasowo
 mienkani w Katowicach i Czechach, potem
 dwupokojowe w Katowicach i osiedlenie trzy-
 pokojowe mienkani w Katowicach i Śródmieściu
 gdzie zamiast planowanych 2-3 lat przebywaliśmy
 12 lat - pracowaliśmy w Katowicach w DBOR-e i

u Miestoprojektora jako projektant. U roku 1964 obnovením mienkante spótohielca u Hornarè. Pracovnem do času puejsia na emerehu u, rôznych biurach projekto-
vych u charakterne starého projektanta.

Bytem u barcho udanym zvierlem matèrnikim
pue 40 let - z Kochang Tereshg - pseudonim
"Miki", "Renia" Yenne chce kilka stôr napisať
"o jednom spothamè jui u Hornarè, u miie
u mienkani puy ul. Okrug 8/10 A u letach
siedemdesiatich. z Leukie Malinostkim -
Zgodnie stvierchilisimy, zè stasunek nan
do PRLu jèst identzany - zjèmy dalje yod
dyktendo ZSSR, i zè puyjazu jèrèli jèst
pravdiva nie more miec èadnyh barrier.
Pamètam nan serdecny vicik na
porèzvanie. Sikoda, zè obisaj coraz
èiszej ludri o tym zapomina -

(12) Zostaven odznakomny Medalem Ulojsha
- Nr 38039 i Knyzèm Armii Krajovej
- Nr 38249.

(14) Miatem u zjècè duzo ssergicèa. Rzzyko
erasami jèst yotnebnè. Pned vyjèrdem z
Uilno nemaviatem brata, zèly jèchat
ze mny. Nie chciat ryzkovať. Oekat na
repatrièijs, o ktorej duzo mociho sè u tym
erasie i zjènst. Dzien pned vyjèrdem
spokhatem na zautku Bernardyishim Yanka
Grodnickiego - brata Yedri. Nemaviatem, zèly

jekat ze mna. Poriadziat, ze obciszkem
kazdego jest porostanie s Litwie. 11 grudnia
1944 zostat arestowany i 11 lat odsiadziat
s Norym. Wrócit do kraju s 1955 roku
Tyle usittu, cierpien i tragedii ma nic-
11 lutym 1945 wróg nar i nasi spymie
ozeiny spothali ty s Matcie (N. Stalin,
11 Orerhill i F. Roosevelt) i zadecydowali,
ze Litno ma byc oddane s rce
zbrodniarym sowieckim.

Dzisny jest ten sriet -